Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

CZWARTEK 8. KWIETNIA 1920. NR. 85. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 1 Marka.

Przedpłata wynosi:	w Krakowie z odnoszeniem	bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 24	Marek 22	Marek 24	Marek 30	Marek 20

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Jakie są wyniki konferencyi warszawskiej?

Stosunek Polski do państw, powstałych na zachodnich obszarach dawnej Rosyi, lub też połaciami ziemi ongiś rosyjskiej wznowionych, nie przedstawia naogół poważniejszych trudności, zwłaszcza gdy chodzi o politykę zagraniczną. Tak Polska, jak również Łotwa, Estonia, Finlandya i Rumunia mają pełną świadomość, iż szczególnie w chwili obecnej, gdy chodzi o to, by stanowi faktycznemu na wschodzie Europy nadać charakter stanu prawnego, by z układów pokojowych przysporzyć sobie możliwie największą sumę korzyści, — solidarność w działaniach i wystąpieniach jest rzeczą posiadającą nieocenioną wartość realną. To też, gdy po wstępnych konferencyach w Rydze i Helsingforsie przedstawiciele powyższych państw zgromadzili się na dalsze narady w Warszawie, nie było w Polsce człowieka, któryby nie przypuszczał, iż z narad tych, odbywających się przecież sub specie przyszłych rokowań pokojowych z Moskwą, nie wyłoni się jednolity front dyplomatyczny, sięgający niemal od mroźnych fal Oceanu Lodowatego aż po Morze Czarne.

Tymczasem konferencye warszawskie zakończyły się. Po kilku, czy kilkunastodniowych obradach przedstawiciele państw nadbałtyckich i Rumunii opuścili metropolię Polski z wyrazami wielkiego, jak słychać, uznania dla gościnności Warszawy i rządu polskiego, jednak o politycznych rezultatach konferencyi zapanowała na ulicy Miodowej głęboka cisza. Pro foro externo powiedziano jedynie tyle, iż nie wszyscy uczestnicy obrad rozporządzali odpowiednio szerokiemi pełnomocnictwami, uprawniając w ten sposób do snucia wniosków, iż odjazd pełnomocników jest jedynie chwilowy i że w najbliższym czasie nic już nie stanie na przeszkodzie do sfinalizowania tego, co nakazują wspólne interesy i powaga chwili.

Okazało się jednak, iż opinia ta nie była usprawiedliwioną i narady warszawskie zakończyły się z rezultatem, który stanowczo nie pozwala na wystawienie dobrego świadectwa albo dyplomatom polskim, albo dyplomatom państw zaproszonych, albo wreszcie jednym i drugim. Z oświadczenia Cziczerina, złożonego przed kilku dniami na konferencyi sowietów w Moskwie wynika, iż każde z państw, które zasiadało przy wspólnym stole w Warszawie, idzie osobno. Estonia zawarła pokój poprzednio. Łotwa wysłała już swych pełnomocników do Moskwy. Do Rumunii wysłaną została propozycya, by przysłała swych delegatów do Charkowa. Gotowość natychmiastowego rokowania z bolszewią objawiła również Litwa, nie biorąca zresztą udziału w naradach warszawskich. Tak więc z całej entente cordiale, jaka miała się narodzić pod skrzydłami pana Patka i jaka byłaby z wielu względów sukcesem dyplomatycznym Polski, pozostała jedynie Polska i ewentualnie Finlandya. Do Borysowa zaś pojedzie tylko Polska.

Dlaczego się tak stało, nie wiemy. Z państwami, reprezentowanomi w Warszawie, nie tylko nie mieliśmy i nie mamy żadnych punktów sprzecznych, lecz nawet w interesie naszym leży, by każde z nich było jak najpotężniejsze, tak, jak i dla nich potężna Polska jest warunkiem ich siły, a nie rzadko także bytu. Dosadny dowód tego stanowią choćby nawet dotychczasowe krótkie dzieje zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Nie mówimy już o tem, że od dłuższego czasu wiążemy na swym froncie gros sił bolszewickich, chroniąc przez to pośrednio, zwłaszcza słabe państwa nadbałtyckie od zalewu hord Kamieniewa. Lecz przypomnieć należy, co uczyniła dotychczas Polska bezpośrednio, krwią swoich własnych żołnierzy, zwłaszcza dla Łotwy. Wszak nikomu innemu, tylko Polsce ma Łotwa do zawdzięczenia wyrzucenie czerwonej armii z obszarów łotewskich. Wszak tasama Polska oswobodziwszy Inflanty Polskie, dzielnicę historycznie polską, dzielnicę, która Rzeczypospolitej przysporzyła tyle wybitnych jednostek, oddaje ją Łotyszom wraz z polskim raczej, niż łotewskim Dynaburgiem. I wreszcie tasama Polska wysuwa żądanie, by Moskwa uznała państwa, powstałe na gruzach b. imperyum rosyjskiego. I żądanie to uważa za jedną z głównych zasad rokowań z bolszewikami. mimo, iż nie jest ono wcale tego rodzaju, iżby mogło zawarcie pokoju ułatwić.

Jeśli więc mimo tego stanu rzeczy mielibyśmy pozostać sami, i to w chwili, którą można uważać za klasyczną próbę przyjaźni i wierności sojuszowej, choćby ten sojusz miał de lege lata tylko charakter moralny, w takim razie słusznie godzi się zapytać, czyżby istotnie nasza sztuka dyplomatyczna streszczała się w znanem przysłowiu o wyciąganiu kasztanów z ognia? A pytanie to, w zastosowaniu do naszej polityki na wschodzie jest zbyt ważnem, zbyt żywo obchodzącem społeczeństwo polskie by je minister spraw zagranicznych mógł pominąć milczeniem.

W. K.

W obszarze plebiscytowym Olsztyńskim.

Warszawa, 1 kwietnia.

Obszar plebiscytowy Olsztyński obejmuje 10 powiatów (Kreise) południowych w prowincyi Prusy Wschodnie, a mianowicie: powiat olsztyński (Allenstein), reszelski (Rössel), ostródzki (Osterrode), szczytnowski (Ortelsburg),Ządzborski (Sensburg), lecki (Lötzen), olecki (Oletzko), łecki (Lyck) i jańsborski (Johannisburg), oraz środkową i wschodnią część powiatu niborskiego (Neidenburg). Powiaty reszelski i olsztyński należą do Warmii, reszta zaś — to t. zw. Mazury.

Siedzibą komisyi plebiscytowej, która z początkiem lutego b. r. objęła w obszarze plebiscytowym urzędowanie, jest Olsztyn. Na czele komisyi stoi angielski gen. R e m y.

Przybycia komisyi międzysojuszniczej ludność polska oczekiwała z utęsknieniem, w nadziei, iż z objęciem przez nią władzy, nie tylko ustaną w zupełności gwałty, jakich w ostatnich miesiącach dopuszczały się władze pruskie wobec Polaków, lecz, że polskość na Mazurach, przez tak długie czasy kneblowana i gnębiona wszelkimi sposobami przez rządy pruskie, będzie mogła manifestować się publicznie. Oczekiwania te niestety dotąd się nie sprawdziły, bo stosunki po przyjeździe komisyi pogorszyły się nawet pod niektórymi względami. Gwałty i prześladowania Polaków przez władze administracyjne i policyjne niemieckie, które na miejscu pozostały, oraz przez bojówki cywilne, zorganizowane przez władze i zrzeszenia niemieckie, rozszalały w nieznanej nigdy dotychczas mierze.

Sytuacyę, w której znalazła się ludność, w jaskrawych barwach przedstawia obecny stan stosunków administracyjnych w Olsztyńskiem: Oto naczelną władzę przejęła wprawdzie komisya międzysojusznicza, ale wszystkie urzędy i urzędnicy administracyjni pozostali nadal ci sami. Wszystkie przepisy antypolskie i ustawy kagańcowe, wprowadzone przez rząd pruski, są wykonywane nadal przez władze administracyjne, pozostałe na miejscu po usunięciu się wojsk niemieckich. Wbrew rozporządzeniom komisyi, służbę policyjną — podobnie, jak na Górnym Śląsku i w obszarze plebiscytowym Kwidzyńskim — pełni sformowana przez władze niemieckie przed ustąpieniem z Olsztyńskiego „Sicherheitspolizei", która jest w istocie rzeczy organizacyą wojskową, udrapowaną czasowo w płaszczyk — policyi Jej zadaniem jest w przyszłości walka z załogą międzysojuszniczą i ludnością polską, skoro tylko nadejdzie stosowny moment. Obecnie terroryzuje ludność polską, dopuszcza się na niej gwałtów, tropi polskich działaczy, aresztuje osoby, manifestujące swe polskie uczucia, z drugiej zaś strony osłania agitatorów i szpiegów niemieckich i popiera bojówki niemieckie.

Wobec niedostateczności załogi międzysojuszniczej, komisya plebiscytowa nie tylko nie może dać ochrony ludności przed gwałtami niemieckimi, ale nawet sama nie jest bezpieczną. Ze wszystkich stron nadchodzą coraz to nowe wieści o zbrojeniu się Niemców. Po kraju uwijają się oficerowie niemieccy, w przebraniu za oficerów ententy i rozszerzają różne fantastyczne a fałszywe pogłoski. Wśród emisaryuszy niemieckich bardzo czynnym jest niejaki dr. Skowronek, literat niemiecki i działacz hakatystyczny.

Naogół sytuacya przedstawa się tak, że o ile stosunki nie ulegną zmianie, przeprowadzenie sprawiedliwe plebiscytu byłoby niemożliwem. Kierunek, w jakim dla naprawy tych stosunków powinny pójść zarządzenia Komisyi plebiscytowej, wskazał memoryał ludności polskiej, wręczony prezesowi komisyi plebiscytowej za pośrednictwem polskiego konsulatu w Olsztynie. Dotąd jednakże żaden z tych postulatów nie został zrealizowany. Żądania te są następujące:

Obok regularnych sił zbrojnych niemieckich powinny być usunięte z obszaru plebiscytowego także wszystkie formacye o charakterze wojskowym, jak: Sicherheitspolizei, Grenzschutz, Einwohnerwehr i t. d. (podobnie, jak to się stało na skutek zarządzenia marszałka Focha w Nadrenii). Organizacye szpiegowskie niemieckie, jak: Masurenbund, Heimatsbund, Ostpreussischer Heimatsdienst, jakoteż tajna policya niemiecka, powinny być rozwiązane i usunięte. Podobnie stowarzyszenia o charakterze wojskowym, jak: Kriegerverein, Flottenverein i t. d. (tak władze francuskie uczyniły w Bassin de Sarre).

W miejsce dotychczasowych władz administracyjnych niemieckich, które Niemcy pozostawili na obszarze plebiscytowym, całą administracyę winna objąć komisya plebiscytowa. Wszystkie ustawy wyjątkowe powinny być bez zwłocznie zniesione; oba języki krajowe (polski i niemiecki) równouprawnione; ogłoszenia urzędowe podawane do wiadomości ludności w obu językach. Równouprawnienie językowe ma obejmować także i nabożeństwa w kościołach, gdzie dotąd używanie języka polskiego jest zakazanem.

W dziedzinie s z k o l n i c t w a, memoryał domaga się wprowadzenia w szkołach nauki języka polskiego, jako przedmiotu naukowego, wykładania religii dla dzieci polskich w języku polskim, urządzenie specyalnych kursów języka polskiego dla nauczycieli i t. d. — dalej memoryał żąda, aby gminy, subwencyonujące szkoły, teatry i kulturalne instytucye niemieckie, na równi z niemi udzielały subwencyi także takim samym instytucyom polskim.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje postulat memoryału, dotyczący zniesienia s y s t e m u k a g a ń c o w e g o w o b e c p i s m i k s i ą ż e k p o l s k i c h. Kiedy bowiem prasa i literatura niemiecka ma swobodny wstęp na terytoryum plebiscytowe, władze niemieckie graniczne, administracyjne, policyjne i pocztowe wszelkimi sposobami tępią polską prasę i nawet propagandę kulturalną. To rozpasanie antypolskie podbudza jeszcze zorganizowana akcya podszczuwająca prasy niemieckiej, pastorów, ustanowionych tam przez rząd pruski, pozostałych dawnych urzędników niemieckich i t. d. Całą akcyę niemiecką, idącą po naszkicowanej wyżej linii gwałtów i terroru, mającego na celu zastraszenie ludności, by przy plebiscycie nie ośmieliła się głosować za Polską, kieruje specyalna organizacya, mająca swą centralną siedzibę w Berlinie przy Potsdamerstrasse Nr. 75. Plebiscyt przygotowuje: Bund der heimatstreuen Ostpreussen.

JAN CHEŁMIRSKI.

Przemiany w Danii.

Państwo duńskie przeżywa ciężki kryzys. Dania, która podczas wojny odgrywała doniosłą rolę ekonomiczno-handlową, pozwalającą stanąć jej w szeregu najbardziej wpływowych państw neutralnych — została nawiedzoną przez podmuchy rewolucyjnego wrzenia.

Podczas wojny zachowała Dania bardzo ścisłą neutralność. Dalszym ciągiem polityki ugodowej rządu duńskiego była uchwała parlamentu w Kopenhadze w listopadzie 1918 roku, odrzucająca wniosek o okupacyę Szlezwiku oraz obszarów straconych 1864 r. i domagająca się przeprowadzenia plebiscytu na terytoryach spornych. Tego rodzaju postanowienie nie odpowiadało w zupełności partyom konserwatywnym, które reaneksyjne cele łączyły z planami obalenia rządu socyalistycznej większości. W dążeniach tych sekundowała im partya agrarna, spodziewająca się wzrostu swojego znaczenia przez przyłączenie kraju o ludności tak wyłącznie rolniczej, jak Szlezwik. Opozycya, którą te obie partye podjęły przeciwko gabinetowi Zahlego, zaczęła się zaraz po owej listopadowej uchwale i prowadzona była bardzo zacięcie. Po zwycięstwie duńskiem w pierwszej strefie plebiscytowej w Szlezwiku — gabinet nauczyciela ludowego, socyalisty Zahla, stanął na pewniejszych podstawach. Ale wkrótce potem przyszła klęska, przechodząca wszelkie oczekiwania.

Podczas głosowania w obszarze Flegensburga, Niemcy uzyskali 48.000 głosów, Duńczycy zaledwie 13.000. Jednocześnie z tem wielkiem niepowodzeniem w drugiej strefie plebiscytowej złączyła się uchwała nowego rządu w sprawie przedłożenia projektu o radykalizacyi prawa wyborczego. Proponowano cały szereg uchwał, zmierzających do zapewnienia większości robotnikom miejskim, a tym samym do ograniczenia wpływów żywiołów konserwatywnych.

Te plany rządu Zahlego, w połączeniu z klęską wyborczą w Szlezwiku — stały się głównym atutem w rękach partyi konserwatywnej. Rzucano hasło zwalenia rządu partyi mieszczańskich i socyalistów. Zdołano pozyskać do tego planu Chrystyana X. I przeprowadzono rodzaj monarchistycznego zamachu stanu.

Król Chrystyan wezwał do siebie prezydenta ministrów i zawiadomił go o konieczności ustąpienia. Ponieważ gabinet, jak już zaznaczyliśmy, składa się wyłącznie z socyalistów i radykałów, więc postanowienie królewskie wywołało w kołach robotniczych ogromne wzburzenie. Gdy król oświadczył, że obstaje przy dymisyi gabinetu Zahlego — partye robotnicze odpowiedziały hasłem strajku generalnego. Wybuchł on w fabrykach przetworów metalowych, objął warsztaty okrętowe a wieczorem zapanował na kolejach państwowych. Stanęło wszystko.

Partye konserwatywne postanowiły jednak nie ustąpić. Prezydent Zahle nie został powołany na swoje stanowisko. Król postanowił utworzyć gabinet fachowy, pod przewodnictwem prezesa sądu opiekuńczego, p. Liebe. Parlament ma być rozwiązany, a o przyszłym ugrupowaniu stosunków mają zadecydować nowe wybory.

Tak się przedstawia przesilenie wewnętrzne w Danii w obecnej fazie swego rozwoju. Według ostatnich niepotwierdzonych jeszcze telegramów, miało nastąpić porozumienie pomiędzy walczącymi partyami. Jednakowoż strajk trwa w dalszym ciągu i nadzieja rychłej sanacyi stosunków wewnętrznych w Danii jest nie wielka.

Nowa depesza rządu sowietów.

Warszawa. P. A. T. Rząd sowietów nadesłał następującą depeszę do pana ministra spraw zagranicznych w Warszawie.

Warszawa. Pan P a t e k, minister spraw zagranicznych.

Dnia 2 kwietnia.

Pracujący lud rosyjski w osobie rządu sowietów, jako wyraziciela swojej woli, wyciągnął dłoń bratnią do narodu polskiego, proponując mu zawarcie zupełnego i trwałego pokoju między obu państwami. Ożywiony najgorętszem pragnieniem, aby raz już nastała chwila, która kres położy wrogiej walce między obu krajami, rząd sowietów rosyjskich zaproponował rządowi polskiemu niezwłoczne zawieszenie działań nieprzyjacielskich na całej linii frontu zajętego przez armie Polski i Rosyi w przekonaniu, że tylko w tych warunkach praca konferencyi pokojowej będzie mogła być dokonana zupełnie normalnie, jeśli nie będzie zamącona przez wypadki zewnętrzne i działania wojenne.

Rząd polski, odrzucając nasze propozycyę zawarcia zawieszenia broni między Polską a Rosyą, staje się tem samem jedynym sprawcą wszystkich nieszczęść, wynikających z dalszego prowadzenia wojny, które spadną na klasy pracujące obu krajów. Na rząd Rzeczypospolitej polskiej spada więc wyłącznie odpowiedzialność za każdą kroplę krwi przelaną w przyszłości z obu stron, jak również za wszelkie dolegliwości i rozliczne nieszczęścia, które mogą jeszcze spaść na klasy pracujące Rosyi i Polski.

Trudno zrozumieć, do czego zdąża rząd polski, obstając przy kontynuowaniu operacyi wojennych, jeżeli zamiary jego są istotnie pokojowe. Pod tym względem muszą powstać nieodzowne wątpliwości wobec uporu, jaki ujawnia rząd polski, nie chcąc stworzyć warunków sprzyjających rokowaniom pokojowym i powstrzymujących przelew krwi.

Trudno również rządowi sowietów zrozumieć, jak rząd polski może obstawać przytem, aby miejscem rokowań był Borysów, położony w ognisku działań wojennych i gdzie nawet w razie zawarcia lokalnego zawieszenia broni całkowity brak warunków podstawowych nieodzownych, któreby zapewniły pokój i swobodę obrad konferencyi pokojowej. Tak dziwnem wydaje się przypuszczenie, że miałby być zawarty rozejm jedynie lokalny dla przyczółka mostowego w Borysowie na cały przeciąg rokowań natomiast wojna trwałaby dalej, srożąc się na całej linii frontu, że rząd sowietów rosyjskich nie może się oprzeć podejrzeniu, iż rząd polski ukrywa jakieś zamiary natury strategicznej.

Rząd sowietów rosyjskich nie widząc niestety możności udzielenia przychylnej odpowiedzi na tę propozycyę rządu polskiego, daremnie szuka w tej propozycyi jakiegokolwiek argumentu, któryby przemawiał przeciwko wyborowi miasta w Estonii, jako miejsca rokowań. Zważywszy, że kraj neutralny posiada wszelkie nieodzowne warunki skutecznej pracy projektowanej konferencyi i zważywszy, że w mieście estońskiem delegacye będą miały dostateczne połączenie ze swymi rządami, by módz z nimi bez przeszkód korespondować i pozostawać z niemi w stałym kontakcie, rząd sowietów rosyjskich podtrzymuje swoją pierwszą propozycyę, by rokowania pokojowe prowadzić w jednem z miast republiki estońskiej, której rząd wyraził już w tym względzie swą zgodę.

Gdyby mimo to z powodów nieznanych rządowi sowietów rosyjskich **rząd polski zajął stanowisko na wskróś oporne w sprawie wyboru** Estonii, jako miejsca rokowań, rząd sowietów rosyjskich nie widziałby przeszkód, by zaproponować w tym celu Petersburg lub Moskwę, gdzie delegacya polska mogłaby korzystać ze stacyi radiotelegraficznej, a nawet uważałby za możliwe jako ostatnie ustępstwo zgodzić się, gdyby rząd polski tego pragnął, na prowadzenie rokowań w Warszawie, gdzieby stacya radiotelegraficzna oddaną została do dyspozycyi delegacyi rosyjskiej, a brzęk broni nie mącił spokojnego toku obrad, byle tylko rząd polski zapewnił delegacyi rosyjskiej i jej personalowi nietykalność całkowitą, bezpieczeństwo i zupełną możność stałego nieprzerwanego znoszenia się z jej rządem za pośrednictwem radiotelegrafu, telegrafu i przy pomocy kuryerów, szyfrowanych depesz i opieczętowanych waliz, których tajemnica nie mogłaby być pogwałconą.

Pożądanem jest, by rząd polski udzielił szybkiej i niezwłocznej odpowiedzi, która — jak się spodziewamy — będzie przychylną, by rokowania pokojowe między Rosyą a Polską mogły się rozpocząć bez wielkiej zwłoki.

Podpisano: Komisarz dla spraw zagranicznych, C z i c z e r i n.

Warszawa. (Telefonem). **W ciągu dzisiejszej nocy odejdzie odpowiedź na ostatnią notę Cziczerina.**

Rząd polski obstaje przy swoich żądaniach, dotyczących miejsca rokowań pokojowych. Zawieszenie broni ma obowiązywać jedynie na odcinku borysowskim.

Odpowiedź rządu polskiego.

Warszawa. P. A. T. Odpowiedź rządu polskiego na ostatnią notę komisarza ludowego do spraw zagranicznych C z i c z e r i n a brzmi jak następuje:

Pan Cziczerin, komisarz ludowy do spraw zagranicznych, Moskwa.

Rząd polski wskazał Borysów jako miejsce konferencyi pokojowej dlatego, że Borysów posiada dogodną komunikacyę kolejową i że można go łatwo połączyć z urządzeniami telegraficznemi i radiotelegraficznemi obu stron.

Rząd polski odrzucił propozycyę zawieszenia broni dlatego, że prawidłowe przeprowadzenie rozejmu na froncie tysiąckilometrowym zajęłoby niemniej czasu, jak rozpoznanie podstawowych zasad traktatu pokojowego.

Dowództwo wojsk polskich nie miało i nie ma zamiaru utrudniać rokowań pokojowych działaniami agresywnemi, nie krępuje jednak strony przeciwnej żadnymi warunkami, pozostawiając jej najzupełniejszą swobodę działania.

Co do dalej idących gwarancyi, dotyczących bezpieczeństwa osób i tajemnicy korespondencyi rządowej, rząd komisarzy ludowych może być najzupełniej spokojny. Rząd polski nie dał nigdy powodu do posądzania go o nieposzanowanie praw międzynarodowych, nigdy nie zatrzymywał przedstawicieli państw obcych jako zakładników i nigdy nie gwałcił praw kuryerów, przewożących tajne korespondencye. Jeżeli rząd polski nic nie mówił nic o powyższych gwarancyach, to dlatego jedynie, że uważa je za zupełnie naturalne, stojące poza sferą wszelkiej wątpliwości i rozumiejące się same przez się.

Wskutek zwłoki, wynikłej z niedosłania na czas odpowiedzi ze strony rządu komisarzy ludowych, rokowania pokojowe zacząć się będą mogły dopiero dn. 17 kwietnia bieżącego roku.

Odpowiedzialność za zwłokę spada na radę komisarzy.

Rząd polski oczekuje odpowiedzi ostatecznej. Dalszą wymianę not co do rozejmu i miejsca spotkania uważa za bezcelową.

Niektóre ustępy ostatniego radiotelegramu zniewalają mnie do zaznaczenia, że używanie zwrotów, nacechowanych niedostateczną powagą, może utrudnić, a nawet uniemożliwić pertraktacye.

S. Patek.

Nowe opłaty pocztowe.

Od 15 kwietnia obowiązują wyższe opłaty pocztowe, telegraficzne i telefoniczne w b. Królestwie, b. Galicyi i na kresach wschodnich. I tak: za list do 20 gr. płacić się będzie 50 fen., do 250 gr. 1 mk.; za pocztówkę 25 fen. Za gazety płaci się (z ważnością od 1 maja) 15%, względnie 20% od miejscowej ceny prenumeraty, zależnie od tego, czy dziennik wychodzi i wysyła się raz, czy dwa razy dziennie. Za przekazy opłata wynosi od kwoty do 20 mk — 50 fen., do 100 mk — 1 mk. Najwięcej wolno wysyłać przekazem 2000 mk. (dotychczas było 1000 mk.), a opłata od kwoty 1500—2000 mk. wynosi 5 mk. Za paczki do 5 kg. opłata wynosi 3 mk., od 5 do 10 kg. 6 mk. Za list zagraniczny do 20 gr. płaci się 1 mk., za każde dalsze 20 gr. po 60 fen., za pocztówki zagraniczne 40 fen. Polecenie listów zagr. kosztuje 1 mk. Od telegramów płaci się taksę zasadniczą 2 mk., oraz 25 fen. od wyrazu w telegramach miejscowych, a 50 fen. w zamiejscowych.

Abonament za telefon prywatny wynosi od 500 do 1.140 mk. rocznie, zależnie od ilości abonentów danej sieci. Prócz tego abonenci, mieszkający poza pewnym promieniem od centrali, płacą jeszcze po 6 mk. od 100 m. dalszej linii za konserwacyę. Jednorazowa opłata za urządzenie stacyi telefonicznej, obliczona również według dość skomplikowanych zasad, także została podwyższona.

Dla b. dzielnicy pruskiej wydane będą osobne postanowienia. Na obszarach plebiscytowych Śląska Cieszyńskiego pozostają w mocy dotychczasowe taryfy koronowe.

KRONIKA.

Kraków, 7 kwietnia.

W SPRAWIE ZBIÓREK PUBLICZNYCH. Z wielu stron dochodzą nas głosy, że składki publiczne, tak obecnie częste, nie odbywają się w sposób budzący zaufanie, mianowicie zaś, że mimo zakazu magistratu, po ulicach dalej uwijają się dzieci z prośbą o datki i pieniędzy papierowych nie chowają natychmiast do puszki, nie mogąc sobie z tem dać rady. Nadto datki pieniężne w lokalach publicznych przyjmowane bywają na tace, nie do puszek. Wobec tego, że zbiórki na różne cele narodowe są bardzo częste, należy ściśle przestrzegać zakazu władzy, jeśli się pragnie, aby wydały pomyślny rezultat. Pozatem dochodzą nas żalenia, że komitety, zbierające datki, nie kwitują w dziennikach otrzymanych sum, choć publiczność ma prawo wiedzieć, ile zebrano na ten lub ów szlachetny cel i na co pieniądze zostały obrócone.

Najodpowiedniejszą formą zbiórek byłoby składanie w bankach w oznaczonych dniach datków na cele publiczne. Wówczas rzecz cała przeprowadzoną byłaby ściśle i rezultat zbiórki rychło byłby podany do ogólnej wiadomości. Gdy jednakże zbiórka uliczna daje większe szanse zebrania sum znaczniejszych, należy ją zreformować tak, aby pod każdym względem odpowiadała celowi i zadowalała ofiarną naszą publiczność.

RĘKAWKA odbyła się wczoraj po południu tradycyjnym zwyczajem na Krzemionkach. Całe wzgórze pokryło się tysiącami ludności, wśród której było mnóstwo dzieci. Kramy odpustowe, tesame, co na „Emausie“, zapełnione temi samemi specyałami i hałaśliwemi zabawkami, były atrakcyą dla wiernych trdycyi tłumów. Dźwięki katarynek urozmaicały zabawę, mieszając się z rozgwarem tysięcy rozmów, nawoływań i żartów podczas obrzucania się różnokolorowemi confetti i zaczepiania się nowym, Emausowym wynalazkiem: zmiotkami z czerwonej bibułki. Gwar, hałas, wrzawa, piszczałki, trąbki, katarynki — tyle pozostało dzisiaj z Rękawki, która dawniej polegała na rzucaniu ze wzgórza ubogim chłopakom i dzieciom bułek, jabłek i pomarańcz.

W WIECZORZE PIEŚNI I MUZYKI PODHALAŃSKIEJ w sali Sokoła w dniu 10 b. m., z którego znaczna część dochodu przeznaczona na cele plebiscytowe spisko-orawskie, weźmie udział ks. Ferd. Machay ze swą siostrą, która świeżo opuściła więzienie czeskie. Ks. Machay przybędzie już z Orawy i przedstawi obraz stosunków orawskich po ustąpieniu Czechów.

SPIS GÓRNOŚLĄZAKÓW przeprowadza Towarzystwo obrony kresów zachodnich, Krzysztofory, III p. Tow. zwraca się do wszystkich, którzy dotąd jeszcze się nie zgłosili, o podanie nazwiska i imienia, daty i miejsca urodzenia, powiatu i adresu obecnego.

PRZYJAZD MISYI FRANCUSKIEJ do wysyłania robotników rolnych do Francyi. Wczoraj przyjechała do Krakowa, z polecenia francuskiego ministerstwa okolic oswobodzonych misya francuska dla zawierania kontraktów z robotnikami w zachodniej Małopolsce. Misya pracuje w ścisłem porozumieniu z rządem polskim i z jego upoważnienia, w myśl konwencyi polsko-francuskiej, zatwierdzonej przez Sejm polski, misya otworzy biuro w krótkim czasie w lokalu państw. Urzędu pośrednictwa pracy. Na razie żadnych zgłoszeń się nie przyjmuje, kandydaci na wyjazd powinni wyczekiwać osobnych zawiadomień ze strony urzędów pośrednictwa pracy.

ŚWIĘCONE DLA MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH odbyło się w niedzielę o godz. 11 rano. Poświęcenia dokonał ks. Dr Rychlicki. Imieniem prezydyum miasta wiceprez. Rolle złożył życzenia młodzieży, wskazując jej zarazem ideały pracy. spełniania obowiązków i miłości Ojczyzny. Imieniem Tow. Domu młodzieży przemówił Dr Ignacy Dembowski, imieniem Komitetu pomocy żeńskiej młodzieży prof. Henryk Pachoński.

W SRPAWIE TŁUSZCZÓW DLA KRAKOWA. W jednym z dzienników miejscowych pojawił się artykuł, w którym podano, że w grudniu ub. r. nadeszło pod adresem magistratu do Puzappu 9 i pół wagona szmalcu, którego magistrat, mimo braku tłuszczów w mieście, zaniedbał wykupić, wskutek czego Puzapp był zmuszony szmalec przydzielić wojskowości. Wobec tego magistrat wyjaśnia, że od sierpnia 1919 r. do pierwszych dni kwietnia b. r. magistrat nie otrzymał żadnego przydziału tłuszczu dla ludności. Od kilku miesięcy z rzędu prezydyum miasta, bądź w drodze interwencyi osobistej w Warszawie, bądź też w formie pism i telegramów, ustawicznie czyniło o przydział tłuszczu starania, a ministerstwo aprowizacyi wskutek braku tego artykułu, nie mogło zadość uczynić tym żądaniom. Dopiero bezpośrednio przed Świętami Wielkanocnemi ministerstwo telegramem, otrzymanym w dniu 31 marca, zawiadomiło prezydyum miasta o dysponowaniu 3 wagonów tłuszczu roślinnego dla ludności Krakowa. Natychmiast też magistrat zarządził sprzedaż tego artykułu przez sklepy rejonowe i konsumy. W dniu 2 b. m. magistrat otrzymał drugą depeszę z min. aprowizacyi, że „tłuszcz powyższy wydawany być winien w pierwszy rzędzie na potrzeby robotników“. Tylko tej okoliczności, że dyspozycya pierwsza natychmiast została wykonana, przypisać należy, że ogół ludności na święta przynajmniej minimalną ilością tłuszczu został obdzielony.

Wkońcu w interesie prawdy zaznacza się, że w czasie od marca do lipca ub. roku odebrał magistrat i rozdzielił między ludność około 30 wagonów szmalcu amerykańskiego. W miesiącu lipcu 1919 r. przydzielono magistratowi najprzód 5, a następnie 4 dalsze wagony tegoż szmalcu, z których magistrat zaledwie część mógł odebrać, albowiem ludność, mając wówczas dostateczne zapasy szmalcu, a nadto posiadając do dyspozycyi inne tłuszcze po względnie umiarkowanej cenie — szmalcu amerykańskiego nie chciała kupować. Wobec nagromadzonych zapasów i braku miejsca w chłodni miejskiej, magistrat, obawiając się zepsucia w porze letniej tego artykułu, nie mógł korzystać z przydziału, zastrzegając sobie prawo wyboru na jesień, zwłaszcza, że zapowiedziane były dalsze stałe przydziały, które, niestety — jak powyżej zaznaczono — w porze jesiennej zawiodły.

Dodać wreszcie należy, że prezydyum miasta telegramem z 2 b. m. odniosło się do min. aprowizacyi o natychmiastowe uzupełnienie deputatów tłuszczów dla robotników.

CHLEB KONTYNGENTOWY po 50 dkg. na osobę, w cenie po 6 K 80 h za 1 kg., będą wydawały konsumy i piekarnie od piątku 9 b. m. za odłączeniem 70 górnego kuponu legitymacyi zbiorowej.

BANDYTA NOCOŃ PRZED SĄDEM. Wczoraj pod przewodn. r. s. okr. Dra Wajdy rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw Stanisławowi Noconiowi, lat 28, oskarżonemu o to, że w nocy na 27 listopada 1918 r. w Dąbiu na weselu strzelał z rewolweru, przyczem Kazimierz Kantorowicz i Wojciech Boroń odnieśli uszkodzenia cielesne, a Piotr Kantorek ciężkie uszkodzenie ciała, w następstwie czego zmarł. Ponadto odpowiada Nocoń wraz ze wspólnikami, Boyem vel Gałatem, Kapką i Kościelniakiem, za kradzież, popełnioną w nocy 4 lipca 1919 w N. Targu w pow. Kasie oszczędności, gdzie skradziono asygnaty polskiej pożyczki państw., wartości ponad milion koron, oraz gotówkę 354.000 kor. Nadto żona Kościelniaka oskarżona jest o współwinę w zbrodni kradzieży, zaś Anna Górkiewicz, Henryk Zielenicwski i Feiwel Gajer, syn Arona, o nabywanie, pozbywanie i ukrywanie rzeczy skradzionych. Rozprawa powołała 26 świadków, 21 lekarzy sądowych, a nadto będą odczytane na rozprawie protokóły zeznań 30 dalszych świadków. Oskarża prok. Sozański.

Na wczorajszej rozprawie przesłuchano wszystkich oskarżonych, z których Boy przyznaje się do udziału w kradzieży w N. Targu i wymienia nazwiska spólników. Nocoń natomiast wypiera się udziału w kradzieży w N. Targu, przyznaje się tylko do obecności na weselu w Dąbiu. Ponieważ mu doniesiono, że Kantorowicz się mu odgraża, podczas szamotania się z nim strzelił, nie zdając sobie sprawy ze skutków strzału. Ze świadków przesłuchano wczoraj Janosińskiego z Dąbia, u którego odbywało się wesele.

Z SĄDU DORAŹNEGO. Wczoraj przed sądem doraźnym rozpoczęła się rozprawa przeciw 30-letn. Józefowi Ant. Jaworskiemu, oskarżonym o to, że dnia 12 lutego b. r. około 6 wieczorem napadł w ul. Sławkowskiej na stojącego przed sklepem St. Kulnowskiego i wyrwał mu z kieszeni portfel z kilkunastu tysiącami koron. Oskarżony twierdzi, że krytycznego dnia był w Trzebini. Jaworski jest bandytą, skazanym swego czasu na 5 lat więzienia za zabójstwo, z których część umorzono mu na mocy amnestyi. Sam przyznaje się do udziału w kradzieży u jubilera Głowackiego i do włamania do Związku ekonomicznego urzędników przy ul. Garncarskiej. Na wniosek obrońcy trybunał, po przesłuchaniu poszkodowanego, który stanowczo rozpoznaje Jaworskiego, oraz innych świadków, zgodził się na odroczenie rozprawy do dzisiaj, celem wezwania świadków odwodowych na okoliczność, że oskarżony w dniu krytycznym przebywał w Trzebini. Świadkami tymi są złodzieje, u których policya znalazła rzeczy, pochodzące z kradzieży.

KRADZIEŻ PALTA W KAWIARNI. Wczoraj w kawiarni Noworolskiego w Sukiennicach skradziono p. Franciszkowi Marschalowi palto, wartości 4000 kor. Gdy p. M., poszedłszy do domu i wziąwszy na siebie zarzutkę, wyszedł na ulicę, spotkał w swem palcie starszego mężczyznę. Aresztowano go i pokazało się, że jest to 53-letni Józef Jeczes, kupiec z Brodów. W Krakowie okazał, że umie kupować... bardzo tanio.

ZAGINIONA DZIEWCZYNKA. Do policyi dano znać, że na plantach zabłąkała się 5-letnia Jadwiga Chrzan, zamieszkała przy ul. Felicyanek l. 22.

Z Polski i ze świata.

KU CZCI OBROŃCÓW LWOWA. Towarzystwo Straży mogił polskich we Lwowie postanowiło, po porozumieniu się z prezydyum miasta, umieścić granitowe głazy z odpowiedniemi tablicami na placu Bema, w ogrodzie Pojezuickim, w parku Kilińskiego, koło szkoły kadeckiej i na Persenkówce, oraz zwrócić się do kolejarzy z wezwaniem, by na dworcu, w miejscu widocznem, wmurowali tablicę pamiątkową. W szkole Sienkiewicza tablicę już wmurowano. Obok politechniki i na cmentarzyku bohaterów na Łyczakowie staną również stosowne pomniki.

ARESZTOWANIE DRA KOROLA. Ze Lwowa donoszą, że aresztowano tam Dra Michała Korola, b. posła sejmowego, adwokata z Żółkwi. Dr Korol był przez długie lata jednym z przywódców umiarkowanej partyi staroruskiej i dopiero dwa lata przed wojną przeniósł się do partyi ukraińskiej. W czasie ostatniej inwazyi ukraińskiej był członkiem ukraińskiej Rady nacyonalnej, a gdy Ukraińcy zagarnęli Żółkiew, sprawował z ich ramienia rządy w Żółkwi. Równocześnie donoszą pisma lwowskie, że inny członek b. ukraińskiej Rady nacyonalnej, Dr Antoni Horbaczewski, został konfinowany w Drohobyczu.

DOBRA MYSL. Jakaś Lwowianka rzuciła na łamach „Dnia“ myśl założenia we Lwowie szwalni udziałowej, w której, pod przewodnictwem fachowo wyszkolonych robotnic i zdolnej przykrawaczki, mogłyby panie szyć sobie suknie, kostyumy, bluzki, szlafroki i t. d. Instytucya taka została niedawno założona w Wiedniu i podobno prosperuje tam doskonale. Oparta na udziałach licznych członkiń, ma zapewnioną egzystencyę i rozwija się coraz piękniej. — Czy u nas nie możnaby pomyśleć o czemś podobnem?

ROBOTNICY DO SZWAJCARYI. Do niektórych miejscowości przybyć mają agenci dla angażowania robotników do Szwajcaryi. W Częstochowie szwajcarski obywatel, Wilman, zakontraktował partyę robotników. Ministerswo spraw wewnętrznych poleciło starostom nie czynić trudności wyjeżdżającym do Szwajcaryi robotnikom i wydawać im paszporty.

PERŁA KOMISARZY. Z Drohobycza donoszą: Od pewnego czasu powtarzały się tu bajeczne kradzieże, a policya nie mogła wpaść na ślad przestępcy i dopiero przypadek wykazał, że jest nim komisarz policyi drohobyckiej, Wład. Dumański, który na spółkę z żydem Boruchem Gottesmannem okradał mieszkańców. Dumański chciał skradzione rzeczy wywieźć do Stryja i w zapale zaproponował dorożkarzowi 1000 mk. za jazdę. To wydało się dorożkarzowi podejrzanem. Zawiadomił o tym fakcie władzę, a rewizya, dokonana w mieszkaniu Dumańskiego, wykazała mnóstwo skradzionych rzeczy.

POMÓR LEKARZY W ZALESZCZYKACH. Pisma lwowskie donoszą: Epidemia tyfusu i grypy, szalejąca w Zaleszczykach i okolicy, pochłonęła w krótkim czasie mnóstwo ofiar. Zginęli, jak żołnierze na posterunku w walce z epidemią Dr Sołowski, Dr Bluttreich i Dr Reicher. Zaleszczyki zostały prawie bez lekarza. Dla odważnych, ofiarnych lekarzy otwiera się tu zaszczytne pole działania. Należałoby też czemprędzej wysłać do Zaleszczyk i okolicy kolumnę sanitarną, uzbrojoną we wszystkie środki walki z tyfusem plamistym.

DZIENNIKARZE ANGIELSCY W WARSZAWIE. Do Warszawy przybyli dwaj dziennikarze angielscy lord Apoley i kapitan Mac Iwen. Obydwaj ci panowie są korespondentami dziennika londyńskiego „Morning Post“.

ZJAZD ARTYSTÓW SCEN POLSKICH odbył się przed paru dniami w Warszawie. Był to zjazd rzeczywiście bardzo pracowity: dość powiedzieć, że komisya wniosków załatwiła aż 170 wniosków. Oprócz tej komisyi były czynne komisye: weryfikacyjna, kontraktowa, kas chorych i pogrzebowa, rewizyjna i budżetowa.

Pierwszym wnioskiem, który jednogłośnie uchwalono, było mianowanie p. Józefa Kotarbińskiego członkiem honorowym Związku.

WIELKI CZWARTEK W R. 1736 W LUBLINIE. „Głos Lubelski“ z pracy prowincyała Jezuitów, ks. Wład. Żółtowskiego p. t. „Osobliwa sprawa w poniżaniu się panów świata“, następujący szczegół: „Roku 1736 marszałek Trybunału głównego koronnego w Lublinie (Antoni Łojko, krajczy Oszmiański herbu Wąż) w sam Wielki Czwartek, przybywszy na rynek, Słomianym zwany, z całą asystencyą panów deputatów, wziął krzyż bardzo długi na barki i udając podróż na górę Kalwaryę, szedł przez miasto aż do kollegiaty św. Michała. Żaki z przedmieścia Leszczyńskich, studenci i mnóstwo ludzi, śpiewając rozpamiętywanie męki Chrystusa Pana, w wielkim ordynku za nim postępowali. Gdy cała ta kawalkata weszła do kościoła, kilku retorów rozpoczynało mowy ku uczczeniu męki Zbawiciela“.

ZORZĘ PÓŁNOCNĄ, zjawisko w środkowej Europie wogóle rzadkie, zauważyło obserwatoryum wiedeńskie dnia 22 marca. Zjawisko rozpoczęło się o godz. pół do 8 i trwało do pół do 9 wieczorem. Zorza wystąpiła tylko ja-

PROF. WITOLD RUBCZYŃSKI.

W sprawie pogłębienia obserwacyi i refleksyi etycznych.

(Parę uwag z okazyi tworzenia się Towarzystwa etycznego w Krakowie).

Z odzyskaniem możności stanowienia o sobie nastała dla naszego społeczeństwa doba przełomowa, która domaga się, między innemi, od niego natarczywie, ażeby wglądnęło jak najusilniej zarówno w źródła mocy woli, jak jej słabości. Naród, który chce sobie wytworzyć byt znośny i zabezpieczony przed nowemi bolesnemi niespodziankami, a powszechno-ludzkiemu postępowi kultury przynieść rzetelne, nieznane dotąd wartości, musi starać się dojść samoistnie do sądu należycie uzasadnionego o kwestyi, na czem polega niezniszczalna cenność porządku moralnego dla całego świata cywilizowanego, czy tylko na materyalnych korzyściach tych, którzy owego porządku przestrzogają, czy też raczej i głównie na wzmaganiu twórczych sił ducha, na wzroście jego koncentracyi, harmonii, na zdolności znajdowania szczęścia wewnętrznego w spokojnem sumieniu, w zgodzie z ideą najszerzej obejmującego ładu. Ażeby zaś odpowiedź w tej kwestyi dostarczała jak najskuteczniejszych pobudek do stawania się doskonałymi w myśl ewangelicznej maksymy („jako Ojciec wasz niebieski doskonały jest“), nie wolno roztrząsaniom etycznym wymijać żadnych trudności, jakie im nasuwają życiowe doświadczenia i rozumowania, ale mężnie rozprawić się z niemi. W etyce dzisiejszej jest walny spór o to, czy jest ona nauką czysto teoretyczną jedynie o tyle, o ile się ogranicza do **opisywania** i **wyjaśniania** wchodzących w jej zakres zjawisk, mianowicie obyczajów i wpływających na ich ukształtowanie duchowych stanów i aktów, a zwłaszcza poglądów o tem, co jest godziwe, co chwalebne, a co naganne.

Tak np. odmawia **Halpern** w książce, p. t. „Stanowiska w etyce“, naukowego charakteru wszelkim próbom uzasadnienia przepisów moralności, t. j. t. zw. etyce normatywnej, traktując je jako twór duchowy mieszany z niejasnych uprzedzeń metafizycznych i z praktycznej propagandy haseł uważanych za zbawcze. Piszący te uwagi starał się przeciwnie wykazać w „Zarysie etyki“ możliwość ściśle naukowego i przedmiotowego uzasadnienia wartości etycznych, których zachowaniu i rozwojowi służą normy, będące poprostu określeniami warunków, pod jakiemi wartość etyczna utrzymuje się i wzrasta. Nie jest to punkt widzenia obcy i naszym przyrodnikom-lekarzom. Np. psycholog i psychiatra Dr **Radziwiłłowicz** nazywa w swych „Zagadnieniach psychologii“ (str. 42) czynem przedmiotowo moralnym „wszelki czyn, posuwający rozwój społeczny środowiska, w którym żyje człowiek, o jeden krok naprzód, a przedewszystkiem czyn, przyczyniający się do zapewnienia czynnikom psychicznym przewagi nad czynnikami materyalnymi“. Przedwcześnie zmarły **Biegański** doszedł w „Etyce ogólnej“ do wyniku bardzo zbliżonego, mianowicie, że tak, jak w matematyce i logice, tak też i w etyce uprawnione są **konstrukcye**. Tu dotyczą one celów i przewodnich zadań życia, zgodnych ze sobą i mogą odpowiadać całkiem realnym nie tylko praktycznym, ale i umysłowym potrzebom, jak jednolitość i przejrzystość (układu ideałów i obowiązków). Także **Tatarkiewicz** stanął świeżo bardzo poważnymi argumentami w obronie „bezwzględności dobra“.

Uznanie jakichkolwiek zachowań się lub przymiotów za bezwzględnie cenne dla człowieka musi się przedstawiać jako dowolność w oczach tych wszystkich, którzy w tem upatrują zamaskowany dogmat metafizyczny, a od filozofii naukowej domagają się nieubłaganego trzymania się na uboczu od każdej metafizyki. I bardzo silne też pozory zdają się przemawiać za nimi. Wszak niepodobna sobie pomyśleć **wartość**, którąby nie była **wartością dla kogoś**, a więc ostatecznie, zstępując od abstrakcyi, od ogółów i zbiorów do jednostek, wartością dla osobników, które musi zadowolić, być nie tylko przez nie wyrozumowaną, ale i odpowiedzieć ich faktycznym pożądaniom. Te zaś, jak uczy psychologia, są zależne od różnych zmiennych warunków. Jakimże cudem zatem dojdziemy do wartości niezależnych, przedmiotowych? Otóż obok owej **nieodwracalności**, jaką w świetle mnóstwa niczem przeciwnem nieodpartych doświadczeń starałem się uwidocznić między kulturą materyalną a duchową, tak, iż druga zawsze poprawia szanse zdobycia pierwszej, ale pierwsza niezawsze prowadzi do drugiej, jest jeszcze inny sposób rozjaśnienia sprawy.

A nawet zdaje mi się, że ta inna droga byłaby dla ochotnych naszych pracowników nad rozbudową i umocnieniem poznania niezniszczalnych wartości etycznych przystępniejszą i owocniejszą. Mianowicie byłoby nią **badanie rozwoju ocen moralnych** na jak najobfitszym materyale historycznym, zasilanym przez pochodzący z chwili dzisiejszej z najbliższego otoczenia etnologiczny, który nie tak trudno jest metodycznie zebrać i skontrolować. Z ocenami postępków innych ludzi, zwłaszcza niezwiązanych z oceniającym przez wspólność interesów i uczuć ma się rzecz zupełnie inaczej, aniżeli z wypowiadanemi teoretycznie, napozór, ogólnemi zapatrywaniami etycznemi. Tych sformułowanie zawisło w znacznej mierze od rozmaitych doktryn i przekonań, które, jak wiadomo, ulegają wielkim zróżnicowaniom i fluktacyom, ale także od postronnych pobudek i zamiarów, np. od chęci przygotowania sobie gruntu dla pewnej działalności. W ocenach czynów **dokonanych** i to w szczególności dokonanych przez tego, na kim nie zależy oceniającemu, dałoby się może znacznie mniej wykryć zamąceń przez owe wpływy. A dostatecznie wyczerpujące studya psychicznej i logicznej strony takich ocen mogłyby bardzo przyczynić się do rozstrzygnięcia kwestyi, czy istotnie człowiek jest, jak twierdzą relatywiści i przeciwnicy naukowego charakteru bezwzględnych norm etycznych, taką przez swe indywidualne pożądania zdeterminowaną maszyną, że dobrem w jego rozumieniu jest zawsze tylko to, co odpowiada przemawiającym w nim popędom, czy też raczej przeciwnie, umie on uznać i zalety dla siebie niedogodne, lub dla siebie samego w swojem przekonaniu niedościgłe i napiętnować zło, które czuje sam w sobie, czyli że sąd jego o tych sprawach jest, przynajmniej niekiedy, bezstronny, chociażby nie z pełną samowiedzą, iż takim być powinien.

Ścisła interpretacya dość obfitego zasobu doświadczeń, którejby się udało stwierdzić drugą ze wspomnianych ewentualności, zaprowadziłaby do naukowego uzasadnienia przedmiotowych wartości etycznych. Wprawdzie sam fakt bezstronnej oceny w gronie poufnem, dotyczącej jakichś szczegółowych zalet wroga, a wad w przyjacielu lub w samym sobie, które jeszcze nie decydują o wartości całego charakteru, da się tłómaczyć dobrem zrozumieniem własnego interesu, bo tylko wtedy można zwyciężyć przeciwnika, gdy się zna jego silne strony a własne i swoich sprzymierzeńców słabości do usunięcia lub i nieuleczalne. Ale jawne przyznanie z własną szkodą i przykrością dobrze przewidzianą, co jest wart jakiś postępek lub odzwierciadlający się w nim charakter, spełnione pod dyktatem poczucia sprawiedliwości, jest już dowodem, że ten, kto się na nie zdobył, wzniósł się ponad brutalną walkę o byt, że większą przywięzuje wagę do przyświadczenia prawdzie, duchowej sile, stosunkom między ludźmi, warunkującym wzajemne porozumienie się i zrozumienie, aniżeli do doraźnych sukcesów swoich i swojej grupy.

Otóż należy przy zauważeniu wszelkich objawów tego rodzaju zachowania się śledzić, z jakiego one płyną źródła, czy nie są obliczone na efekt. Inne jeszcze powody mogą obniżać prawo do wnioskowania z owych objawów, że dla człowieka istnieją wartości, niezależne od popędów, związanych z jego organizmem, ugruntowane we właściwościach jego umysłu. Takie np. są niewątpliwie usposobienia, które dają z łatwością coś sobie zasugerować, poddają się bezwładnie urokowi estetycznemu, który na nich spływa z osoby imponującej im energią i stanowczością i to tem bardziej, im większy jej brak w sobie czują, tak, iż to nawet ich zaślepia na wielkie wady w charakterze tych osób.

Są też ludzie, lubiący wygodę a sentymentalni, którzy zapomocą bezstronności spodziewają się i starają uniknąć walk wytężających, ostrych rozdźwięków i zarzutów o brak współczucia dla strony słabszej. Wszystkie te i tym podobne wypadki należy wyłączyć, jako instancye niedecydujące w tem indukcyjnem poszukiwaniu natur z gruntu prawych, t. j. prawych dlatego, że jest ich wewnętrzną potrzebą ująć się za czyjąkolwiek sprawą, skoro tylko urobiły sobie o niej przekonanie, że jest słuszne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...ko nada, czerwona plama w okolicy Cassiepei ... zmieniające się i zmieniające barwy na żółtą, ... objęła znaczną część horyzontu.

Zawiadomienia i komunikaty.

NA DOCHÓD KRAK. TOW. RATUNKOWEGO wystąpi w niedzielę 11 b. m. w sali „Sokoła" po raz pierwszy w obecnym sezonie dobrze zgrany, w dynamice i rytmice pewny „Kwintet krakowski", złożony z pp. St. Ablanowicz-Meyerowej (fortepian), B. Kopystyńskiego (wiolonczela), St. Barucha (skrzypce), T. Szulca (skrzypce), M. Szalesińskiego (altówka). Doskonały kwintet wykona kompozycye Areńskiego i Noskowskiego. W koncercie wystąpi również ceniony śpiewak, St. Tarnawski, który odśpiewa pieśni Rachmaninowa i Noskowskiego. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

...ANEK WAGNEROWSKI W SALI TOW. ...ARSKIEGO odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 11 przed południem. Prelegentem będzie Dr Józef Reiss. W części ilustracyjnej wystąpią artyści tej miary, co pp. Wanda Hendelmanowa, Alfred Rawicz i St. Romanowski. Akompaniuje kapelmistrz Stefan Romanowski. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

...OŁECZNA I NAJWAŻNIEJSZE ...ZADANIA" stanowić będzie temat referatu, który wygłosi Dr Fryderyk Wesely na walnem zgromadzeniu Stow. „Rady opiekuńczej" w piątek 9 b. m. o godz. 5 po poł. w sali Rady pow., Pijarska l. 1.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek 8-go b. m. w kościele Felicyanek o godz. 8.

Józef Turczyński

... wystąpi we czwartek 8-go kwietnia w sali „Sokoła". — Bilety w księgarni Eberta. Początek o godz. 7½ wieczorem.

BRYLANTY, PERŁY, PLATYNĘ, złoto, srebro, zegary, zegarki, biżuterye nowe i antyczne, ... zęby sztuczne, nawet połamane. Skupuje po najwyższych cenach Józef Cyankiewicz, Zakład zegarmistrz.-jubilerski, Kraków, Sławkowska 1. 741

AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY otwo... do swej Sekcyi wioślarskiej z dniem 1 kwietnia 1920. Zgłoszenia przyjmuje się w ... Sekcyi przy ulicy Zwierzynieckiej l. 46 w budynku własnym, gdzie równocześnie udziela się wszelkich odnośnych informacyi ... stale 6.30—7.15 wieczorem. 1172

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: ... premiera operetki polskiej St. Malinowskiego „Kwiat paproci". Melodyjna, na najlepszych francuskich mistrzach kształcona, a korzystająca z bogatych motywów swojskich muzyka, barwne libretto, mnogość wybornych tańców i egzotyczne tło tej nowości składają się na niezmiernie interesującą całość. Reżyseryę nowej operetki prowadzi p. Lelewicz, batutę dzierży kap. Barańskí, ewolucye i tańce ułożył p. Koszutski. „Kwiat paproci" grany będzie cztery razy z rzędu: dziś, jutro, w piątek i sobotę. Autor libretta, p. Wójcicki i kompozytor dzieła, p. Malinowski, będą obecni na premierze. Główne role odtworzą pp.: Brzozowska, Harasimowicz, Zimajer, Lelewicz, Miller, Minowicz i inni.

Z TEATRU „BAGATELA" komunikują: Dzisiaj premiera „Sprawy Kaisera", która na scenie „Bagateli" odegraną będzie z należytym temperamentem i humorem. Zapewnia to obsada wyborna, oraz reżyserya p. Czarnowskiego.

Z TEATRU NOWOŚCI komunikują: W piątek 9 b. m. wchodzi na repertuar arcydzieło Jana Straussa „Nietoperz". Libretto samo uległo przeróbce scenicznej Ludwika Latajnera-Lawińskiego i zostało odpowiednio zmodernizowane, zaś reżyserya p. Lawińskiego nadaje całości tempo farsowe. Część muzyczna pozostaje w rękach Z. Górzyńskiego. W akcie II gim odtańczą Z. Nelle i N. Nadieżdina dziś tak modny taniec Fox-Trot.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.

Środa 7 kwietnia: „Miłosierdzie" Rostworowskiego.
Czwartek 8 kwietnia: „Ponad śnieg" Żeromskiego.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.

Środa 7 b. m.: Po raz pierwszy „Kwiat paproci", operetka w 3 aktach St. Malinowskiego.
Czwartek 8 b. m.: „Kwiat paproci".

Repertuar „Bagateli".

Środa 7 b. m.: „Sprawa Kaisera".
Czwartek 8 b. m.: „Sprawa Kaisera".

Repertuar teatru „Nowości".

Środa 7 b. m.: „Manewry jesienne".
Czwartek 8 b. m.: „Rozwódka".

Walki na wschodzie.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu gen. wojsk polskich z dnia 6 b. m.

Na Podolu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie nasze pozycye pod Nowokonstantynowem.

Na Polesiu bolszewicy prowadzili w dniu wczorajszym bardzo silny atak jednocześnie na rejon Jachimowskiej Słobody, jak i stacyi Nachów. W ataku tym biorą udział świeżo przywiezione na nasz front oddziały bolszewickie. Walki trwają.

Na reszcie frontu działalność wywiadowcza.

Polska a Słowaczyzna.

Warszawa. (Telefonem). Bawił tutaj przedstawiciel ruchu słowackiego, ks. Mnohel, wybitny działacz z partyi ks. Hlinki. Polskie sfery polityczne dały mu do poznania, że rząd Rzeczypospolitej odnosi się do sprawy słowackiej z najżywszem zainteresowaniem i sympatyą. Postępowanie nasze będzie zmierzało do ustalenia stosunków korzystnych dla Słowaczyzny i Polski.

NOWY KOMISARZ POLSKI W GDAŃSKU.

Warszawa. (Telefonem). Obiegają wieści, że hr Adam Tarnowski ma zostać komisarzem Rzeczypospolitej w Gdańsku w miejsce p. Biesiadeckiego.

MILIARDY AMERYKAŃSKIE DLA ŻYDÓW POLSKICH.

Warszawa. (Telefonem). Komitet żydowsko-amerykański w Warszawie otrzymał wiadomość, że wysłano pod jego adresem 60 miliardów marek (?), zebranych wśród żydów amerykańskich.

Plebiscyt w Cieszyńskiem przy końcu maja?

Praga. P. A. T. „Narodni Politika" donosi z Cieszyna, że w tamtejszych kołach miarodajnych uchodzi za pewne, iż plebiscyt odbędzie się z końcem maja, o ile prace przygotowawcze będą do tego czasu ukończone. Z inicyatywy komisyi międzykoalicyjnej ma się odbyć zaraz po świętach konferencya czeskiej i polskiej komisyi plebiscytowej, która będzie miała na celu ustalenie ostatecznych warunków plebiscytu.

BUERGERWEHR RÓWNA SIĘ POLICYI.

Cieszyn. P. A. T. Komisya międzynarodowa komunikuje: Nowo założona w Cieszynie z rozkazu Komisyi „Buergerwehr" ma te same prawa i te same obowiązki, co policya miejska. Powinno się jej słuchać i szanować na równi z policyą.

Austryacki lojalizm Czechów.

Cieszyn. (Telefonem). Pisma niemieckie podają interesujące szczegóły o czeskim lojaliźmie względem Austryi w czasie wojny światowej. Mianowicie dnia 24 stycznia 1917 roku, otrzymała kancelarya cesarska w Wiedniu wiernopoddańczy adres, uchwalony na wspólnem posiedzeniu wszystkich czeskich partyi politycznych. Adres podpisali, między innymi, Tusar i Stransky.

GROŹBA STRAJKU GEN. W BERNIE.

Cieszyn. (Telefonem). Z Berna (morawskiego) donoszą, że robotnicy tutejszych zakładów przemysłowych zagrozili strajkiem generalnym na wypadek nieuwzględnienia postulatów przedłożonych rządowi, a domagających się wydatnego poprawienia stosunków aprowizacyjnych.

Husytyzm przy pracy.

Cieszyn. (Telefonem). Arcybiskup i konsystorz praski wystosował swego czasu okólnik do wszystkich urzędów parafialnych, wzywający do podania spisu wypadków uszkodzenia własności kościelnej. Obecnie ukazało się sprawozdanie konsystorza, stwierdzające kilkadziesiąt faktów świadomego niszczenia krzyży, obrazów i posągów kościelnych przez organizacye husyckie.

Zatarg o Zagłębie Ruhr.

Wojska francuskie zajęły Frankfurt n. Menem i Darmstat.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Dzisiaj o godz. 6-tej rano wojska francuskie zajęły Frankfurt nad Menem.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Berlina: Dzisiaj rano o godz. 5-tej został obsadzony Darmstat przez małe oddziały francuskie. Reprezentant rządu niemieckiego w Hesyi zaprotestował przeciwko obsadzeniu.

Francuzi idą dalej.

Lyon. P. A. T. Radio. „Matin" donosi z Wiesbadenu: Wojska francuskie, stojące pod rozkazami gen. Degout'a, są od rana gotowe do wymarszu.

Niemcy protestują.

Wiedeń. P. A. T. „Wiener Allg. Ztg" donosi z Berlina, że rząd niemiecki zamierza wnieść energiczny protest przeciwko pochodowi Francuzów i przedstawić Najwyższej Radzie jeszcze raz powody, które zmusiły rząd niemiecki do wysłania Reichswehru na teren neutralny.

Nota francuska.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Rząd francuski przedstawił w nocie do swych reprezentantów zagranicznych stanowisko Francyi wobec Niemiec w kwestyi Zagłębia Ruhr. Nota wskazuje na to, że prezydent Millerand życzy sobie nawiązać z Niemcami stosunki gospodarcze i niezapoznaje trudności, które się nasuwają, gdyby Niemcy naruszyły pod naciskiem partyi wojskowej postanowienia traktatu wersalskiego.

Niewykonanie tratkatu wersalskiego w sprawie rozbrojenia i wydania amunicyi wywołało powstanie w Berlinie i umożliwiło uzbrojenie armii czerwonej. Artykuły 42 do 44 stanowią konieczną ochronę Francyi, którą traktat gwarancyjny angielsko-amerykański przewiduje a wypadek niewykonania tego artykułu, jako „Casus foederis". Nagły wmarsz Niemców do Zagłębia Ruhr zmusza rząd francuski do przedsięwzięcia koniecznie tych środków ostrożności, których wypełnienie nie może być odkładane.

Paryż. P. A. T. Ag. Havasa. Cyrkularz, rozesłany przez rząd francuski do przedstawicieli prasy za granicą w kwestyi Zagłębia Ruhr jest zarazem umiarkowanym i stanowczym, jak pełnym godności.

Przewodniczący delegacyi niemieckiej Göppert zjawił się w ministerstwie spraw zagranicznych i usiłował uspokoić rząd francuski co do charakteru operacyi niemieckich w Zagłębiu Ruhr. Starał się on odwieść rząd francuski od przedsięwzięcia środków ostrożności.

Reichswehr stoczył wczoraj krwawe walki z robotnikami. Koncentracya wojsk niemieckich trwa dalej. Dywizye w Monastyrze rozpoczęły przekraczać zakazaną strefę. Należy sobie życzyć, aby obsadzenie Frankfurtu nastąpiło bez przeszkód. W ten sposób wykonuje Francya z umiarkowaniem i stanowczością zarządzenia, które zapowiedziała jako konieczne, aby zmusić Niemców do poszanowania traktatu pokojowego.

Niemcy się tłomaczą.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Paryża. Nota rządu niemieckiego, wręczona przez niemieckiego pełnomocnika Meiera, jest bardzo krótką i stara się udowodnić, że liczba wojsk w Zagłębiu Ruhr nie jest większą od kontyngentu, przyznanego rządowi niemieckiemu i że cała akcya rządu obraca się w granicach zarządzeń policyjnych

Sytuacya w Zagłębiu Ruhr.

Berlin. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Akcya policyjna w Zagłębiu przemysłowem przybiera planowy obrót.

Obecnie znajduje się Reichswehr na północ od miejscowości Bottrop, która nie jest jeszcze obsadzoną. Naprzód od Dortmundu, do którego wkroczyły pierwsze oddziały, posuwają się wojska na linii Luenen-Kamen przeciwko znacznie silniejszym oddziałom czerwonych band. Także i przeciwko Vorde postępuje naprzód akcya Reichswehry. Dworzec Wickede został wzięty przez bandy czerwone, tak samo szyby „Admiral" i „Glueck auf".

W Dortmundzie samym wydarzyły się znaczne rabunki. Wczoraj wieczór splądrowano również konsum Kruppa. Także i ludność wiejska między Essen i Muelheim jest narażoną na ciągłe plądrowania. Bardzo poważną jest jeszcze sytuacya w Muelheim, jakkolwiek większość czerwonych band, które tam dotychczas grasowały, rozpoczyna się rozpraszać.

Hamm. P. A. T. Biuro Wolffa donosi: Według nadeszłych tutaj wiadomości, motłoch w Essen przygotowuje rządy terrorystyczne. Szkody, poczynione dotychczas, idą w setki tysięcy marek. Od dyrektora poczt wymuszono rewolwerem 120.000 marek. Funkcyonaryusze pocztowi i telegraficzni rozpoczęli strajk protestu.

Wiedeń. P. A. T. Radio. Biuro koresp. donosi z Essen, że centralny komitet rad wykonawczych opuścił Essen z powodu zagrożenia tego miasta i przeniósł się do Barmen.

Wiedeń. P. A. T. Radio. Biuro koresp. donosi z Berlina: Komisarz rządowy Sewering oświadczył, że potrzeba jeszcze 5 do 6 dni, aby przeprowadzić akcyę oczyszczenia.

Paryż. P. A. T. Agencya Havasa. Dotychczas niema potwierdzenia wiadomości, jakoby rząd niemiecki dał rozkaz opróżnienia strefy neutralnej.

Nowy gabinet duński.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Kopenhagi: Król zgodził się na gabinet, na czele którego stanie dyrektor sądu opiekuńczego Friis. Gabinet składa się z osób, które dotychczas nie brały udziału w życiu politycznem. Jedynem jego zadaniem będzie przeprowadzenie ustawy wyborczej, która została wniesioną przez gabinet Zahle'go. Nowe wybory do parlamentu ustalone zostaną na dzień 22 kwietnia.

Groźna sytuacya w Irlandyi.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: Władze angielskie, które oczekiwały wybuchu powstania sinfeinistów na Wielkanoc, przedsięwzięły szereg zarządzeń, między innemi rewizyę przechodniów na ulicach w miastach Dublinie, Belfast, Londondery. Wozy tramwajowe zatrzymano i zrewidowano. Osobne patrole krążą po okolicznych dzielnicach.

Wiedeń. P. A. T. B. kor. donosi z Londynu: Władze wojskowe w Dublinie, Belfast i innych miejscowościach irlandzkich poleciły pozakładać na ulicach druty kolczaste, aby przeprowadzić u przechodniów rewizye za bronią. Ścisłe rewizye przeprowadzono w wagonach kolei miejskiej. Po ulicach krążyły patrole. Zarządzenia te wydano ze względu na spodziewany na Wielkanoc wybuch powstania sinfeinistów.

Lyon. P. A. T. Radio. Jak donoszą dzienniki francuskie z Irlandyi, w ostatnich dniach, mimo licznych środków ostrożności, wykonano tam szereg zamachów na gmachy publiczne. W Dublinie wczoraj w nocy powstał pożar w zabudowaniach urzędu podatkowego, którego nie można było ugasić. Sprawcy zamachu chcieli prawdopodobnie zniszczyć akta urzędowe i to im się powiodło. W Belfast podłożono ogień pod szereg publicznych gmachów. Połączenie telefoniczne i telegraficzne z Anglią jest przerwane. Z wielu miejscowości irlandzkich donoszą o napadach na gmachy policyi, które niszczono przez podkładanie ognia, albo wybuchami bomb.

Sukcesy bolszewików.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Londynu: Bolszewicy obsadzili Władykaukaz i ważny port nad Morzem Kaspijskiem Petrowsk w Dagestanie. W ten sposób posunęli się oni od północy aż do stóp Kaukazu. Na Krymie panuje spokój.

Wiedeń. P. A. T. Biuro kor. donosi z Moskwy. Z frontu wschodniego donoszą, że wojska czerwone w okolicy Nowomikołajewska pogrzebały 250 tysięcy ludzi, żołnierzy i obywateli armii Kołczaka, którzy podczas odwrotu po obu stronach kolei syberyjskiej zginęli z głodu i zimna. Nadto spalono 3.500 trupów.

PODRÓŻ KANCLERZA AUSTRYI DO RZYMU

Wiedeń. P. A. T. Radio. Kanclerz państwa Renner wyjechał do Rzymu. Towarzyszą mu sekretarze państwa: Löwenfeld, Russ i Zerdig.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!

Wiadomości gospodarcze.

UMOWA Z CZECHO-SŁOWACYĄ. W dniu 12 marca b. r. — jak donosi „Przemysł i Handel" — doszło w Pradze do porozumienia między polskim i czeskim rządem, w sprawie wzajemnych dostaw kompensacyjnych.

Umowa ma za podstawę dostawę ze strony polskiej produktów ropnych, w ilości około 2000 cystern. Ilości te są częścią kontyngentów zakontraktowanych jeszcze w sierpniu r. ub., a wskutek trudności transportowych przez czeską stronę nieodebranych. Dla tych nieodebranych ilości ustanowione zostały nowe, wyższe ceny. Dostawa względnie odbiór ma być uskuteczniona w ciągu 8 miesięcy od dnia ratyfikacyi umowy przez rząd polski.

Wzamian za to zobowiązał się rząd czeski do dostarczenia w tymsamym czasie do wysokości całej sumy, t. j. około 160,000.000 koron czeskich towarów kompensacyjnych, a mianowicie: wszelkie w Czecho-Słowacyi fabrykowane artykuły potrzebne dla przemysłu naftowego; materyały i przyrządy elektrotechniczne, instalacye budowlane i elektryczne, środki wybuchowe dla kopalń, maszyny i narzędzia rolnicze, chemikalia, papier, szkło, materyały apteczne i chirurgiczne, konstrukcye żelazne, maszyny i kotły fabryczne części maszyn, wyroby żelazne, maszyn, wyroby żelazne i stalowe, tkaniny, nasiona, obuwie i automobile ciężarowe.

Rozliczenie kompensat będzie uskuteczniane w ten sposób, że Min. przem. i handlu zaliczać będzie poszczególne tranzakcye na umowę kompensacyjną i zawiadamiać o tem czeski Urząd Kompensacyjny, który zobowiązany będzie wystawiać odnośne zezwolenia wywozu. W ten sposób strona polska ma prawo wyboru jakości i wzajemnego stosunku ilościowego wyżej wymienionych towarów. Polska będzie miała również prawo zaliczania na poczet umowy towarów w umowie nie wymienionych, a będących w wolnym handlu w Czecho-Słowacyi.

Rząd czeski nie ma prawa nakładania na towary kompensacyjne żadnych opłat, ani podatków eksportowych. Rozliczenie odbywać się będzie w walucie czeskiej, zapłata zaś za towary za pośrednictwem Sekcyi handlowej Min. przem. i handlu w Warszawie, oraz Kancelaryi Rozrachunkowej c.-p. umowy kompensacyjnej w Pradze.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 6 kwietnia 1920 r. L. 76.

Waluty i dewizy:	ofiarow.	żądane	tranzakc.
Marki niemieckie à 100	340·—	350·—	345·—
" " à 1000	362·—	372·—	369·—
Ruble carskie po 100 rb.	270·—	280·—	—·—
" " " 500	290·—	300·—	298·—
" dumskie	70·—	80·—	—·—
Franki francuskie	16·—	17·—	—·—
" szwajcarskie	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingi	—·—	—·—	—·—
Dolary ameryk.	210·—	[illegible]	—·—
Lei rumuńskie	360·—	370·—	365·—
Wiedeń	—·—	—·—	108·—
Berlin	355·—	335·—	—·—
Praga	305·—	320·—	—·—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	94·50	95·50	—·—
4% " " szkolna E. 1900	95·—	96·—	—·—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	96·50	97·50	—·—
4½% " " " 1914	99·—	100·—	—·—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	92·—	93·—	—·—
4% " " Lwowa	88·50	89·50	—·—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	98·—	99·—	—·—
4% " "	96·—	97·—	—·—
4% " kolej.	94·—	95·—	—·—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	101·—	102·—	101·50
4% " "	98·75	99·75	—·—
4½% " " Banku hipot.	102·—	103·—	—·—
4% " " " "	97·—	98·—	—·—
4½% " " Bku G. dla han. i prz.	98·50	99·50	—·—
4½% " " Gal. Ziem Bku Kred.	98·50	99·50	—·—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	615·—	645·—	620·—
" Hipoteczny	740·—	—·—	—·—
" Gal. dla handlu i przemysłu	630·—	640·—	—·—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	570·—	580·—	—·—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	230·—	—·—	—·—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	585·—	575·—	570·—
Zieleniewski	2050·—	2150·—	2100·—
„Górka" fabryka cementu	2150·—	2250·—	2200·—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Sierszą	2050·—	2150·—	—·—
„Tepege" Tow. dla przeds. górnicz.	4300·—	4700·—	—·—

KURSA DEWIZ.

Wiedeń. P. A. T. Zamknięcie giełdy z dnia 6 b. m.: Renta majowa 98.25, austr. renta kor. 92.75, renta lutowa 98.25, węg. renta kor. 115, pryorytety kolei południowej 1357, Bodenkredit 2790, Zakład kredytowy 1180, Bank depozytowy 1000, Laenderbank 1156, Merkury 948, Unionbank 915, Bank obrotowy 985, Żivnostenska 1680, Kolej północna 1400, Kolej lwowsko-czerniowiecka 2300, Kolej państwowa 4739, Kolej południowa 720, Alpiny 4220, Krupp 1675, Poldihuette 3180, Pragereisen 7600, Rima 3530, Skoda 3145, Zieleniewski 1895, Apollo 4440, Fanto 17600, Galicyjskie Karpaty 11430.

NADESŁANE.

†

Dr WALERYAN KLECKI

Profesor Uniwersytetu Jagiell.,

przeżywszy lat 52, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu d. 6 kwietnia 1920.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 13 przy ul. Krupniczej na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w piątek dnia 9 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie w sobotę dnia 10-go b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

†

STEFAN MÜLLER

budowniczy,

przeżywszy lat 65, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 6-go kwietnia 1920 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 3 przy placu Maryackim na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi we czwartek dnia 8 b. m. o godz. 3 po południu, na który to smutny obrzęd w smutku pozostała żona wraz z dziećmi i wnuczką zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Walaszka.

Artur Gruszecki.

BUJNE CHWASTY.

45 POWIEŚĆ.

— Panie Kaletowicz, co pan myśli o burakach? Byłoby dogodnie dla nas oddać jak najwięcej morgowym.

— Wiem o tem, ale od nas wiele zabrano na plantacyę do Butrymówki. Dawano zadatki dość wcześnie.

— A po ile za odrobienie morgi z wykopką?

— Po dwanaście rubli, z tych pięć przy zawarciu umowy; rubla przy szarówce; dwa ruble przy przerywce i podgartywce, a cztery przy kopce.

— Na tych warunkach i my będziemy robili umowy, ponieważ jednak ani ja, ani pan, nie znamy tutejszych ludzi, umowy zawrzemy w wołości. Ludzie chyba się znajdą, zawsze im wygodniej pracować na miejscu, aniżeli w innej wsi.

— Zapewne, tylko, że spóźniliśmy się trochę, chyba, że poszlę do Kniażyna.

— Daleko od nas?

— Około pięciu wiorst. Trzeba będzie ludzi przywozić i odwozić, ale zawsze to mniejszy kłopot, aniżeli szukać i wozić podziemnych.

— A Kniażyn nie plantuje buraków?

— Zdaje się, że plantuje, ale to wieś dosyć wielka, a gospodarstwo liche i zaniedbane, bo rządzi kobieta, pani Dubynowiczowa.

— Ano, posyłaj pan, szukaj, bylebyśmy dostali morgowych.

— Pojutrze jest jarmark w miasteczku, ogłoszę ludziom, że potrzebujemy morgowych.

— Umowy jednak w wołości, u pisarza gminnego. A jak z nim stoimy?

— Z dawniejszych zapisków widzę, że dawało mu się dziesięć korcy ozimego i pięć korcy jarego zboża na każdy Nowy Rok.

— Hm... dla świętego spokoju wyszlij mu pan jutro połowę ordynaryi, do zawarcia umów pisarz nam potrzebny.

— Słucham pana — skłonił się i był już blisko drzwi, gdy Zgłobicki rzekł:

— Jutro wyszle pan sanie po weterynarza, jak tylko przyjedzie, da mi pan znać.

— Dobrze, proszę pana — wyszedł.

Zgłobicki zaczął robić rachunki. Najpierw pszenica. Na pięćdziesięciu morgach pszenicy, która się młóci, było pięćdziesięt kóp, a jeśli kopa daje pięć i pół puda, jak mówi Kaletowicz, to zaledwie starczy na pięć wagonów, więc Mojsze dopłaci tylko tysiąc dwieście. Do raty dzierżawnej trzeba tedy Ignasiowi dopłacić pięćset rubli z posiadanych tysiąca czterystu rubli. Zostaje dziewięćset, z tych sześćset na narzędzia rolnicze, a jakie trzysta na zaliczkę morgowych i w kasie pustka.

Westchnął smutnie i pomyślał, jak to dziwnie rozchodzą się te pieniądze, niedawno wziął z cukrowni dwa tysiące pięćset, od Apfelduſta z Niemirowa dwa tysiące, a dziś już prawie nic niema.

Trzeba będzie jarzynę sprzedać. Wziął w rękę wykaz zwiezionej jesienią jarzyny. W toku są sterty grochu, jęczmienia, prosa i chociażby liczyć na bardzo średni urodzaj i niższą cenę, powinni być jarzyna do dwóch tysięcy rubli, zatem interesa nie są tak złe i do nowego zboża można będzie dotrzymać. Wprawdzie będą dość znaczne wydatki na robociznę przy burakach; może inwentarz trzeba będzie dokupić i dobrzeby było kupić młocarnię, bo na starej dużo ziarna się marnuje, ale przy oszczędności wystarczy na wszystko.

Tymczasem Kaletowicz, wyszedłszy z kancelaryi Zgłobickiego, zły i rozżalony gadatliwością klucznicy, poprosił ją do swego pokoju i kładąc na stole trzydzieści rubli, rzekł nie bez goryczy:

— Dziękuję pani, żeś mi wygodziła w potrzebie, a zarazem dziękuję za uwiadomienie pana, że zrobiłem ten dług.

— A panu co nowego? — zawołała oburzona — jaż nie widziała go ani razu, gęby nie otwierała do niego, a pan co mnie gada?

— Może i tak, ale on wiedział i nasłuchałem się ja dzisiaj. Zapowiedział, że służbę stracę, jak wezmę kopiejkę od pani.

— Także coś, czy ja się jemu zaprzedała? Patrzcie, jaki z niego opiekun! Wolno mi z mojemi pieniędzmi robić co zechcę, a jemu zasię do tego... I co mu pan powiedział na takie impertynencye? — mówiła głośno, cała zaczerwieniona.

— A cóżby? On pan, jego wola.

— No, no, niechby on spróbował tylko pisnąć mnie słowo, usłyszałby prawdę. Toż nie mogłam familiantki, kochanej Marci, zostawić bez grosza, miałaż tam biedneńka oczy wypłakać, czy co?

Wzmianka o żonie rozczuliła go i rzekł łagodnie:

— Wiem, że pani dobra, a jakże, pamiętała o niej, ot co znaczy dobre serce.

— Dla kogoż mam mieć, jak nie dla swoich? Ot i teraz, święta idą, tak ja nagotowała dla niej małą paczuszkę, jest tam dwa chleby, biała bułka, mąki miarka, troszki masła, sera, słoniny i krup. Wysłać trzeba, niech się pożywią.

W oczach ojca stanęły uradowane i syte dzieci, uśmiechnął się, ale i zasępił wkrótce.

— Niema co, pani bardzo dobra, ale niema sposobu wysłać. Pocztarek konno jeździ i żadnej zręczności na pocztę.

— Nie turbuj się pan, moja w tem głowa.

— Ale jakim sposobem?

— A choćby przez Joela Kipowera, biorę towar u niego, on zna bałagułów i odeszle do Kijowa.

— Co to, to nie! U Joela przesiaduje pisarz, zaraz się dowie, rozgada i może być bieda.

— Niechby tylko gębę otworzył — zaśmiała się — mało to ja wiem o nim?

— Ale on jest mój podwładny i gdyby się dowiedział o mnie, stałby się hardy i nieposłuszny.

— Alboż to pan wysyła? Ja sama dla mojej krewnej i zasię mu do tego.

— No, tak, ale żona nosi moje nazwisko, zaraz się domyśli.

— E co tam za ceregiele — zaśmiała się głośno — czy to on nie wie, co się święci na toku? A jednak milczy i udaje, że nie widzi.

Zmieszał się Kaletowicz, ale nadrobił miną i spytał z powagą:

— Cóż się dzieje na toku? Ja nie potrzebuję z niczem się ukrywać. Pani powtarza jakieś plotki niebywałe.

— No, no, tylko bez plotek — powiedziała obrażona — alboż to ludzie nie wiedzą, jak się czyści pszenica? Czy co?

— Łewko pilnuje czyszczenia, nie ja. I dobrze, że mi pani powiedziała, zaraz jutro wezmę się do kontroli.

— To pańska rzecz... a ja jednak wyszlę do Marci wiktuały.

— Byle nie przez Joela.

— Jakżeż zrobić? Wysłać trzeba, bo święta idą i szkoda mojej fatygi.

— Pojutre będę na jarmarku w miasteczku, dowiem się, może znajdę kogoś.

— Będę i ja, spotkamy się, taj pogadamy. A pan czego jedzie?

— Idzie o morgowych na buraki, chcę ogłosić w wołości.

— A może to i dobrze — wstała, schowała pieniądze i dodała — a co do tej oczystki pszenicy, nie bierz pan sobie do serca, toż wiadomo, że każdy żyć musi i stara się, jak może.

Kaletowicza wielce zaniepokoiły słowa klucznicy o czyszczeniu ziarna. Sądził, że o tem wie tylko on, gumienny, no i może pisarz, tymczasem doniosło się to do klucznicy, a ta napewno dalej rozgada. Postanowił oczyszczać dalszą pszenicę sumiennie i niedopuścić do zbyt wielkich nadużyć. Z otrzymanych pieniędzy sześćdziesiąt włożył w list i zaadresował do żony; sześć rubli schował na opłacenie procentu; a cztery zostawił sobie na drobne wydatki.

Na drugi dzień, przy rozpoczęciu roboty w stodole Kaletowicz sam nastawił prąd powietrzny dwóch młynków i zabronił gumiennemu wszelkiej zmiany, potem zaś pilnował, jak zwykle młocarni.

Przyszedł wiernik Chaim, a widząc odmienne czyszczenie, chciał przesunąć wskaźnik i zmniejszyć pęd pszenicy. Dziewczęta pracujące przy młynku, podniosły krzyk. Wszczęła się kłótnia i Chaim poszedł ze skargą do rządcy.

— Proszę pana, co to jest? Czy dzisiaj pszenica nie potrzebuje się czyścić?

— A przecież idzie na młynki.

— Na jakie młynki? — oburzył się — to jest proste przesypywanie, to żadne czyszczenie, ja na to nie mogę pozwolić.

Słowa te wypowiedziane głośno wobec robotników, wzburzyły rządcę i zawołał ostre:

— Co ty masz tutaj pozwalać, albo nie pozwalać?! Tak kazałem czyścić i koniec.

— Pan rządca może kazać, a ja nie wezmę pszenicy i co będzie?

— A nie bierz. Nie weźmiesz ty, weźmie drugi.

— Nu, ja nie mam tu co robić, czy ja mam iść?

— Idź do stu dyablów i nie przeszkadzaj mi w robocie.

Chaim obrażony poszedł w głąb stodoły, naradzał się z gumiennym i znów przyszedł do Kaletowicza z miną pokorną.

— Panie rządca, na co nam kłótnia? Czy my proste mużyki? Pan rządca wie, że to żadne czyszczenie, niech pan rządca pozwoli, ja zreguluję fajn młynki. Czy dobrze?

— Nie! Jak nastawiłem, tak niech idą.

— To nie może być, a co powie kupiec?

— Nic mnie nie obchodzi.

— Panie rządca, czy pan zapomniał, kto jest kupiec? — i dodał z naciskiem — to jest pan Mojsze Apfelduft, znajomy pana z Kijowa. Czy pan wie?

— Wynoś się żydzie razem z twoim kupcem! Nie podoba ci się czyszczenie, idź do pana na skargę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drugie Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Składnicy Tow. Zw. Kat. właśc. realn. Półwsia i Zwierzyńca .1166

odbędzie się dnia 11. kwietnia 1920 r.

o godzinie 4 po południu w lokalu Zw. Młodzieży Kat. (przy klasztorze PP. Norbertanek w dziedzińcu klasztorn.)

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ost. waln. zgrom.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej
3) „ Dyr. składnicy
4) „ komisyi rewizyjnej
5) Rozdział czystego zysku
6) Wybór 3 członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy
7) Zatwierdzenie 3 członków komisyi rewizyjnej
8) Wnioski członków

Wstęp na Zgromadzenie i prawo głosowania mają według § 7. ust. d. i § 8. członkowie posiadający przy sobie karty leg. t. j. książki członków.

Kraków dnia 3 kwietnia 1920

Prezes: *Ks. Roman Stojanowski.*

Pamiętajmy o żołnierzu polskim!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Hołeksa. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka